Nr. 12. Poznań, dnia 18 czerwca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Srebrnolecie pisarki i obywatelki.

Dwadzieścia pięć lat minęło od czasu, gdy rozpoczęła działalność jako powieściopisarka. W cichym dworku Kruszowskim, wsi województwa grodzieńskiego, ułożyła opowieść z umiłowania tej ziemi wypływającą, napisała „Dewajtisa“.

Któż go nie zna?

Przedstawione w nim czasy wielkiego na Litwie przygnębienia, kiedy to po powstaniu r. 1863-go nasze „kraje zabrane“ stały się ponownym łupem i jęczały pod uciskiem „praw“ wyjątkowych — dość wspomnieć na Murawiewa-Wieszatela. Litwa wtedy pogrążała się w gnuśną ospałość, traciła ufność we własne siły — zbliżała się do martwoty.

Zbudziła z niej kraj M a r y a R o d z i e w i c z ó w n a, w szacie zajmującej opowieści przypominając ziomkom obowiązki względem ziemi-macierzy. Śpiących ocuciła żywem słowem „Dewajtisa“.

Bohater jej opowiadania, Marek Czertwan, „dąb litewski“ z nad Dubissy, jakby ten król drzew silnie wrósł w ziemię korzeniami wszystkiemi i żadną miarą z tej ziemi nikomu wyprzeć się nie dał — odpędzając wszystkich jej wrogów, obcych chciwców czy własnych lekkomyślnych krewnych. Tak jak ziemi tej rodziny Czertwanów w powieści tenże Marek obronił, tak samo „dziobem i pazurami“ bronić jej nauczył ziemian na Litwie i Żmudzi.

Znamy wszystkie tę piękną opowieść, gdzie każdy szczegół zionie miłością dawnej wiary i obyczaju, powtarzają ją bowiem pisma nasze bezustannie, coraz to inne od czasu do czasu, a książka jest w każdej lepszej czytelni.

Tym samym zdrowym pokarmem Jubilatka zacna ożywiała zawsze tych czytelników, którzy nie umiejąc czytać rzeczy poważniejszych, na powieści tylko przestawali; baczyła, by każdy jej nowy utwór czytelnikom ziomkom dał pożytek. — Wszędzie też tego samego się od ludzi domaga: zachowania tego, co w życiu ziemian jest najżywotniejszem: wiary, ziemi i kultury rodzimej. Ta tendencya prawie wszystkie utwory Rodziewiczówny ożywia. Pragnie ona na tej ziemi widzieć ludzi dzielnych, ofiarnych, gotowych do poświęceń w imię obowiązków wyższych ponad ziemskie tylko potrzeby, wszędzie szerzy i wlewa ufne przekonanie, że na ziemiach ludów przez nich nawróconych i oświeconych Polacy „byli i będą“.

„N a d z i e i n i g d y n i e s t r a c i ł a“ — to jej przednia cnota, to głos, twórczość jej całą znaczący.

A inne czyny?

Ziemią swoją własną, ludem na niej zrodzonym, opiekowała się szczerze i po macierzyńsku — ojcowiznę bratance swej przekaże.

Praca jej umacniała i krzepiła też głównie siostry tego samego co ona stanu ziemianek — wśród nich czy bogatych w obszary znaczniejsze, czy uboższych na kilku włókach, siała ziarno zdrowe, które zawsze plon dobry wydawało. W gronie kobiet, dla których praca na ziemi i z ludem pierwszym była obowiązkiem, Rodziewiczówna zawsze służyła radą i doświadczeniem, była wśród nich może mniej tą, która nowe zdobywa placówki, ale zawsze tą pierwszą, która świeciła przykładem: nieugiętego w y t r w a n i a — s t a n i a m u r e m!

I za to jej cześć i chwała.

Oby jak najdłużej jeszcze z nami wyłomów broniła. Tego jej życzą wszystkie siostry Wielkopolanki.

H. R.

Kto z dobrych szydzi, tym się Bóg brzydzi.
Kto złym pobłaża, dobrych uraża.

Do sieci wpadnie, kto z głupim kradnie.

Z pracy nad dziewczętami w Galicyi.

W Królestwie Polskiem i w Galicyi praca kobiet nad oświecaniem siebie i ludu znaczne robi postępy. Rodacy tamtejsi mają większą swobodę na polu szkolnictwa, wolno im pod pewnymi warunkami zakładać i utrzymywać szkoły. Nic tedy dziwnego, że od kilku lat panie tamtejsze zakładają szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt z ludu, i najtroskliwszą otaczają je opieką. Jest w tej pracy tak bardzo pocieszające i uznania godne, że właśnie dziewczęta z ludu, które mniej są obdarzone dobrami tego świata, mogą korzystać z potrzebnej nauki i dowiedzieć się, jak na małem gospodarstwie przy szczupłych środkach wyzyskać można i trzeba

wszystko, ażeby w tem małem kółku panował ład i porządek, ażeby stworzyć wzorowy dom i dobrą rodzinę.

Każdy też szczegół działalności na tem polu napełnia rodaczki nasze radością i pobudza do dalszej pracy. Na Wielkanoc bieżącego roku zakończył się pięciomiesięczny kurs gospodarski dla dziewcząt wiejskich w Podzamczu pod Żydaczowem w Galicyi.

Początek do tego kursu dała kongregacya Kochawińska pań wiejskich; popierały naukę władze krajowe, a kurs sam, istniejący już rok drugi, odbywał się w domu przewodniczącej kongregacyi pani Berezowskiej pod jej osobistą, bezpośrednią opieką i kierunkiem.

Uczennic było kilkanaście, nauki udzielały 2 wykwalifikowane nauczycielki, podawając im wskazówki praktycznego wykonywania wszelkich zajęć, wchodzących w zakres gospodarstwa wiejskiego.

Nie ograniczano się jednakże słusznie zupełnie tylko na podawaniu praktycznej nauki gospodarstwa domowego, lecz starano się, o ile to w tym krótkim czasie możliwe, dać dziewczętom pewien całokształt religijnego wychowania i ogólnej oświaty. Na lekcye religii dziewczęta uczęszczały do miejscowego kościoła, co niedzielę miały sposobność przysłuchiwania się ogólno-kształcącym wykładom ludowym, które odbywały się w szkole miejscowej, objaśniane świetlanymi obrazami. Lekarz podawał im niezbędne wiadomości spieszenia z pomocą w nagłych wypadkach i z hygieny czyli nauki o zdrowiu, tak potrzebnej do zdrowego wychowywania siebie i innych. Towarzystwo gospodarcze przysyłało nauczycieli do nauki mleczarstwa, a Liga przemysława starała się podać za pomocą wykładów pogląd na stan przemysłowy kraju i jego wytwórczości.

Rozszerzając zakres umysłowy dziewcząt, zapoznając je z dziejami naszymi i wielką przeszłością, podawano także wiadomości z otaczającej je przyrody. A nad całą pracą unosiła się myśl, której uczono słowem i czynem, że na k a ż d y m p o s t e r u n k u ż y c i o w y m, w i ę c i w c h a c i e i n a z a g o n i e, p r a c ą r z e t e l n ą podnosi się własny dobrobyt i buduje przyszłość kraju.

Wycieczki do okolicznych wzorowych gospodarstw, przedstawienie teatralne, urządzone przez uczennice przy końcu kursu, uprzyjemnić miały pobyt i naukę w szkole.

Przed świętami wielkanocnemi odbył się egzamin, na który przybyli przedstawiciele władz i zaproszeni goście. „Odpowiedzi dziewcząt świadczyły o ich rozwoju umysłowym, wystawa uszytej przez nie bielizny i ubrań, oraz upieczone przez nie świąteczne ciasto o zdobytej umiejętności praktycznej".

Jest ugruntowana nadzieja, że nauka zdobyta w szkole nie pójdzie na marne, że dziewczęta zdrowe zasady rozszerzać będą w bliższem i dalszem kole znajomych, a z tego wyniknie zysk wielki dla jednostek i społeczeństwa. My w naszych towarzystwach nie możemy na razie udzielać systematycznej nauki gospodarstwa domowego, ale tem więcej przycisku położyć należy na udzielanie wiadomości religijnych, oświatowych, aby wznosić na wyższy poziom oświaty wszystkie stowarzyszone.

U młodego cnota w znoju — u starego jest w pokoju.

Wytrwały burze przestoi,
wesoły dyabła rozbroi.

Kazimierz Brodziński.

Nie traćmy spokoju.

(Wskazówki dla wychowujących matek.)

Gdzie matka nad sobą zapanować nie umie, tam działa nierozważnie i pospiesznie. Łaje, karze, a sama jeszcze napewno nie wie, jak się sprawa ma istotnie, jak wielką jest wina, czy na prawdę przekroczenie dziecka tak znaczne, jak jej się w pierwszej chwili wydaje. Takim samym ostrym

Odważna borowianka.

(Ciąg dalszy.)

Zanim Łukasz inwentarz oprzątnął, już i wieczerza była gotowa; zasiedli do niej oboje, a dziaduś z upodobaniem spoglądał na swoją ukochaną Hankę.

— Stach dziś pewnie już nie wróci — przemówił do niej.

Dziewczę przysłoniło oczy długiemi rzęsami i jadło dalej; wreszcie się odezwało:

— Do miasta daleko, dziadusiu....

— To też wróci pewnie jutro rankiem — co?

— Albo ja wiem...

Stach, to parobek, ubogi sierota; borowy od dziecka go wychował. Gdy chłopak dorósł, był mu jakby synem rodzonym — a że dwoje młodych szczerze się kochało, więc po adwencie, jak Bóg da, się pobiorą.

Zamyśliła się Hanka i wpatrzyła w okno, gdzie stała doniczka z drobnym rozmarynem. Jak Matka Boska da, to niedługo już drużki upną na jej głowie to pachnące ziele i gałązki myrty zielonej — a potem i o chmielu zaśpiewają — niedługo.

Wreszcie dziewczę wstało. Zmierzchło się już dokoła. Hanka weszła do swej komórki, stanęła znów we drzwiach. Tęskno jej było jakoś i smutno — bardzo rzewnie a niespokojnie. Nagle drzwi od sieni skrzypnęły.

— To Stach! pomyślała.

Ale kroki nie były znane — jakieś wolne, ciężkie i niepewne było to stąpanie. Łukasz poszedł drzwi otworzyć.

— Niech będzie pochwalony!

— Kto tam?

— Biedni wędrowni! Moja kobieta zaniemogła w drodze i ciężko nam iść dalej.

Do chaty wszedł człowiek obdarty, nizki, czarno zarosły, z kobietą też licho odzianą; trzęsła się, jakby we febrze. Głowę miała omotaną chustką brudną, na czoło zasuniętą — oczu jej widać nie było.

— O la Boga!... oj ciężka moja dola!... stękała.

Hanka wejść jej pomogła i na ławie sadzała, ale kobieta cała drżąc jakby w ograżce, wsunęła się na brzeg komina, przykucnęła przed niedopalonem żarzewiem, narzekała srodze i prosiła, żeby jej kto poszedł po księdza, bo ona czuje, że już ostatnia godzina jej się zbliża, i że rana nie dożyje.

Noc zapadła, księżyca nie było, wiatr dął od zachodu i kroplami deszczu o szyby uderzał.

— To idźcie do dworu, przyjacielu; stąd jeno mila. We dworze poślą wam konie na probostwo po księdza, a ja z Hanką o chorej radzić będę tymczasem, rzekł Łukasz — trzeba jej się napić czego ciepłego.

— Nie, nie,... do rana nie dożyję!... lamentowała.

— Gdzież tam ja do dworu mam trafić, odparł wędrowny. Nie znam ani drogi ani lasu — biedni my bardzo i zdaleka idziemy. Już jeżeli taka wasza łaska, że przyjęliście nas do chaty, to może poprowadzicie mnie

głosem matka nieraz i drobne uchybienie dziecka lub niezręczność jego wytyka. Dziecko nie namyśla się nad czem, drobnego dopuści się wybryku, bo żywe i roztrzepane, złamie coś, stłucze, a matka porywa się niecierpliwa, wybucha gniewem, lży brzydkiemi wyrazami lub karę srogą zadaje. — A dziecko tylko błahostką zawiniło.

Jeżeli dziecko przez dzień cały słyszy same tylko rozkazy, łajania, zakazy lub wyzwiska, to się staje płochliwem i skrytem, zamknie się w sobie — nic dziwnego, że traci do matki zaufanie i nie zważa już wcale na to, co matka do niego mówi, wszystko jednem uchem wpuszcza a drugiem wypuszcza. Takie wieczne matki wydziwianie, nauczanie i łajanie, takie karanie w gniewie, takie wyzywanie stępiają umysł młody i z dziecka do posłuszeństwa skłonnego czynią krnąbrnego upartusa; i tylko za takiego upartusa je uważają, jak z uparciuchem się z niem obchodzą. Wtedy im więcej dziecku dajemy przepisów, im więcej słów tracimy przy napomnieniu czy dawaniu polecenia, tem gorszy słów skutek, bo dziecko stoi albo niepewne, albo obojętne i wywołuje nowe objaśnienia czy zaprzeczenia. — Jakżeż to dziecko ma być matce powolnem, jakże ma zostawać pod jej wpływem, skoro za lada drobnostką albo zmianą w dziecka zachowaniu matka zaraz traci równowagę, gniewem się unosi, gdy nie wszystko w domu od razu po jej myśli się dzieje. Jakże więc matka potrafi w dziecku wykorzenić przywary lub złe skłonności przyrodzone, skoro sama nad sobą zapanować nie umie, a tylko podług tego, czy w złym czy dobrym humorze dziecku na coś pozwala lub mu czegoś zakaże, z kaprysu, a nie z rozsądnej zasady. Wtedy matka sama sobie winna, sama powagi sobie umniejsza.

Drugą przyczyną złego prowadzenia dzieci jest matki słabość woli, gdyż matka częściej niż ojciec ten brak woli okazuje. Jeżeli niedostateczne panowanie nad sobą matkę wiedzie do niesprawiedliwości, do surowości czy srogości nawet, to z braku jej woli przeciwne znowu wypływają błędy; równie znowu zgubnemi we wychowaniu dziecka są niestanowczość, niepewność i miękkość — o czem znowu innym razem. Doświadczona.

Kiedy jejmość w izbie bawi,
Gość się czystą ślinką dławi.

Ale począwszy od stworzenia świata
aż po te nasze ostateczne lata
ledwie par kilka w dziejach opisane,
które za prawe przyjacioły miane.
Jan Kochanowski.

SOKOŁY.

(Dokończenie.)

Dzisiaj ludzkość wyszlachetniała nareszcie, bo już ani bliźnich swych ludzi nie rzuca dzikim bestyom na pożarcie, ani też zwierzętom innych zwierząt tępić i gładzić nie każe — chociaż z sokołami polują jeszcze Anglicy, niepomni męczarni, jakie ptakowi sokolnik zadawać musi, nie bacząc na mękę, jaką sokół przez odmianę dzikiego swego przyrodzenia ponosi i gwałt, jaki mu głodzeniem, bezsennością i ciemnicą zadaje. Wyrozumienie dla nich miał Mickiewicz, gdy staremu opowiadającemu wajdelocie to piękne porównanie wypowiedzieć każe:

....Jako sokół wydarty z gniazda i w klatce żywiony
choć srogiemi mękami łowcy odbiorą mu rozum
i puszczają, ażeby braci sokołów wojował:
skoro wzniesie się w chmury, skoro pociągnie oczyma
po niezmiernych obszarach swojej błękitnej ojczyzny,
wolnem odetchnie powietrzem, szelest swych skrzydeł
[usłyszy, —
pójdź, myśliwcze, do domu, z klatką nie czekaj sokoła" —

Bo do niewoli nie wróci, tak jak z Malborka od Krzyżaków na wolność litewską zbiegł porwany przez nich i w ciemnicy uczuć litewskich trzymany Konrad Wallenrod — ich mściciel.

Sokoła szlachetnego kilka mamy gatunków:

Sokół białozór najlepiej chwytał żórawie, czaple,

---

też ścieżkami do dworu. Patrzcie, ojczę, tak ciemno, we dwóch raźniej nam będzie...

— Co robić! Toć i pójdę z wami, bo trudno mieć czyjeś zbawienie duszy na sumieniu... Zabierajcie się żywo — a ty, Hanuś, pilnuj tej chorej kobiety... Bóg z tobą! Że też tego Stacha niema!

Gdy już za drzwi wyszedł, zawołał na wnuczkę, żeby mu podała nabitą strzelbę, bo po boru, to zawsze z nią bezpieczniej. Wędrowny dla pospiechu strzelbę sam z rąk Hanki odebrał, ale że ciemno było w sieni, długo do drzwi chaty trafić nie mógł pewnie, bo Łukasz jeszcze drugi raz o fuzyę zawołał. Wreszcie w las wyszli.

Deszcz tymczasem bił coraz mocniej. Kobieta chora na chwilę zasnęła. — Hanka nie chciała jej budzić. Pewnie że bardzo była zdrożona, skoro tak siedząco pod kominem zasnęła.

— Może i to lepiej, że się prześpi, — pomyślała Hanka, ale smutna nadal w izbie siedziała. Samotność i przeraźliwy świst wiatru, gwiżdżącego przez szczeliny drzwi i okien, nie wesoło na nią wpłynęły. Uklękła i pacierz mówić zaczęła.

Już go kończyła, odmawiając „Pod Twoją obronę!... gdy wtem usłyszała szelest, jakby chora się przebudziła i wstawała. Ogląda się i zrywa na równe nogi.

Kobieta chora nie miała już ani chustki na głowie, ani podartej spódnicy; szmaty leżały na ziemi, a przed nią stał jakiś chłop odrażający.

— Gdzie masz pieniądze? zapytał głosem ochrypłym i Hankę schwycił za rękę. Gdzie pieniądze, które borowy jutro zanieść ma dziedzicowi za drzewo w sążniach sprzedane?

Hanka zrozumiała teraz wszystko.

Prawda jak błyskawica umysł jej oświeciła.

Odurzona stała, zdrętwiała, ale spokojna.

Drab tymczasem mówił szybko, niewyraźnie, a w ręku nóż ostry pokazał.

— Jeżeli mi pieniędzy nie oddasz natychmiast, jeżeli mnie okłamiesz — zabiję cię tym nożem w tej samej chwili — „ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawić o Pani nasza, Orędowniczko nasza! — w duchu już tylko westchnęła blada jak płótno dziewczyna.

— Więc chodźcie za mną, odrzekła głosem drżącym. Tu macie klucze — rzekła biorąc je ze szuflady — są tam oto w tej skrzyni, w komorze.

I kilku krokami weszła w głąb komory. A gdy drab chciwie z rąk klucze jej wydzierał, Hanka szybkim ruchem cofnęła się na izbę i zatrzasnęła drzwi ciężkie, żelazem okute, zamek na dwa spusty obróciła i upadła przy łóżku, głośno już wołając:

— Pośredniczko nasza! Pocieszycielko nasza! o Pani, o Pani, o Pani nasza!

Głos jej piersi rozrywał — wybuchnęła błagalnym płaczem.

(Dokończenie nastąpi.)

gęsi, dropie i zające — dla tego Asesor w „Panu Tadeuszu" charta swego Sokołem przezwał.

Rzadkim już i szlachetnym gatunkiem sokoła był rarog, rozpleniony zwłaszcza na Podolu, który oprócz powyższych ofiar łowił także kaczki i kuropatwy. O nim to pełno wspomnień w naszych baladach i dumach, jego też wspomina kniaź Dymitr Wiśniowiecki, którego Turcy wzięli do niewoli i w Jedykule, starożytnym zamku warownym, więzili, może okupu za niego bogatego oczekując. A kiedy książę, litując się nad chłopcem, wiernym a wolnym towarzyszem niewoli, namawia młodzieńca, żeby wrócił do ojczyzny, do której tęskni, pacholę tak jeńcowi odpowiada:

Kiedy łowiec w wilczej jamie,
gdy cięciwa pryśnie w kuszy:
siada sokół wierny na ramię,
wierna strzała się nie ruszy.

I przyrzeka mu chłopiec szlachetny, że on do grobu będzie mu pomocą:

ja ci strzałą, ja sokołem!
Nie powrócę — cierpmy społem.

A kiedy Wiśniowiecki odrzucił sułtana skarby i córę, kiedy wiarę muzułmańską odepchnął, wtedy Turcy kniazia na haku powiesili na wybrzeżu Galatu. I wtedy pacholę pana nie odstępuje:

— Ja ci strzałą, ja sokołem — nie powrócę, gińmy społem.

Trzeci już dzień kniaź na haku wisi a skonać nie może — patrzy to w morze, to na ląd, czy szlakami nie idą nasze hufce pancerne. Wreszcie w sadzie — w winogradzie spostrzega trzy postacie i woła:

„Trzy sokoły przeleciały — trzy rarogi jasnopióre.....

I trzema strzałami, które mu pacholę podało przeszył sułtana, sułtankę i ich córkę. — Wtedy Turcy stu strzałami Lacha dobili, serce junaka, z piersi wydobyli i — zjedli — myśląc, że przez to sami odwagi nabiorą.

Oprócz rarogów mamy sokoła wędrownego i sokoła drzemlika. Ten drzemlik, to sokół nie okazały, ale za to najodważniejszy, choć ze wszystkich gatunków sokoła najmniejszy — od gołębi i kuropatw mniejszy, jednak je zwycięży i pobije. Innemi odmianami sokoła, to jastrząb i krogulec, ze szponami ostremi, któremi zakończone palce dyablika kusego, który Twardowskiemu z kielicha aż na podłogę pada; rośnie na dwa łokcie, nos jak haczyk, kurzą nogę i krogulcze ma paznokcie.

Średniowieczne łowcy-sokoły słuchały rogu myśliwskiego; pracowały wśród grania ogarów — dzisiaj inne sokoły słuchają trąbki naczelnika, lecz nie wśród jęków i pisków konających, tylko wśród raźnych marszów sokolich ćwiczą mięśnie, hartują wzrok i słuch, aby w ich zdrowem ciele zdrowy duch się szerzył.

Czy są wśród nich sokolice? Ile też ich dotąd ideę sokolską przyjęło?

Kto ma swego chleba,
ile człeku trzeba
może nic nie dbać o wielkie dochody,
o wsi, o miasta, o wysokie grody;
to pan zdaniem mojem,
kto przestał na swojem.
Kto więcej szuka, jawnie to znać daje
sam na się, że mu jeszcze nie dostaje.
Siłą posiadł włości,
kto ujął chciwości.
Trudniej to przyjdzie, niż Turki shołdować,
albo waleczne Tatary wojować.

Jan Kochanowski.

Pouczająca rozprawka.

Wspomnienie o śp. ks. patronie Wawrzyniaku pióra ks. prof. Zimmermanna, w Przeglądzie krakowskim ogłoszone, w ozdobnej wyszło odbitce. Przeczytać ją warto dla tego, że jeżeli kto, to właśnie my poznać powinnyśmy dokładnie, co warta praca wytrwała, własną sprawą i bez nauczyciela czy przygotowania poprzedniego zdobyta nauka — ta złota metoda samopomocy. Zmarły ks. patron do spraw bankowych i kupieckich za młodu nie posiadł osobnego zawodowego wykształcenia, tak jak n. p. teraz nasza młodzież przechodzi szkoły kupieckie czy akademickie handlowe, i na to osobny szereg lat poświęca; on wszystko samotny przemyślał; przetrawił i w doświadczeniu zdobył mozolnie, zanim ogarnął całą dziedzinę zarobkowości i gospodarstwa naszego, póki nie dźwignął naszych kas i spółek.

Oprócz tego książka wykazuje zalety charakteru wielkiego pracownika, zalety ogółowi nieznane, gdyż bliskim tylko Zmarły się zwierzał i serce otwierał — dalsi znać jego istoty nie mogli, bo go widywali zawsze tylko przy rzetelnej i wysilonej pracy rachunkowej. — Autor wynosi też wielką godność osobistą zmarłego Patrona, którą odznacza się każdy nasz z pradziada włościanin polski, o którym Wyspiański powiedział, że „ma coś z Piasta". Wynosi jego małomówność, ścisłość rozkazów i żelazną pracę. Myślał o wszystkiem i wszędzie dopomagał, a cicho, bez rozgłosu — żadną pracą nie gardził, robił to co umiał i jak umiał, ale nigdy pomocy nie odmawiał, tam gdzie coś mógł zdziałać. — Przyjacielem był wiernym i stałym, można było na niego liczyć, „jak na Zawiszę". Był szczerze pobożnym, choć nie znosił nabożnisiostwa (dewocyi) — był prawdomównym, chociaż to dla niego samego nieraz przykre miało następstwa. — Tworzył, organizował, zakładał i spajał bez wytchnienia, a wszystką pracą kierowała wielka miłość ludu — a przytem stanu swego kapłańskiego nie nadużywał do wpływów swych powiększenia. Mógł rozkazywać, bo umiał pracować i pracował za wielu i tym dorobkiem swojego działania drugich przewyższał. — Cele swoje nazywał: „Sprawą" — a ogniskiem ich była chwała Boża, postęp dobrobytu narodu polskiego, dla którego ogrom swej pracy poświęcał.

Przeczytanie tego dziełka i nas do tem lepszej pracy zagrzeje.

Czas płynie, jak woda przy młynie,
Czas płaci, czas traci.

I od chleba aż do nieba
wszystko, wszystko zdobyć trzeba.

PIELĘGNOWANIE KWIATÓW.

Pelargonia.

Pelargonia (albo z łacińskiego języka „geranium") należy do kwiatów, które bardzo często się spotyka w doniczkach na oknach, w ogrodzie, na balkonie. Pielęgnowanie jej nie wymaga dużej pracy i wielu zachodów, a pelargonia podobnie jak fuksya odznacza się pięknem i licznem kwieciem. Bardzo często spotykamy ją w ogrodach do obsadzania klombów, w których dość gęsto nasadzona sprawia bardzo miłe i piękne wrażenie. Na wolnem powietrzu nie można jej jednakże pozostawić dłużej niż do połowy września, bo nie znosi szronu. Zimą trzeba pelargonię pozostawić w miejscu, gdzie mróz nie ma dostępu a wilgoć, która latem bardzo się jej przyda, zimą staje się dla niej szkodliwą.

Pelargonia, której bardzo licznie istnieją odmiany, pochodzi z Przylądku Dobrej Nadziei (najwięcej na południe położona część Afryki), gdzie do dnia dzisiejszego rośnie dziko, z bujnemi, soczystemi odnogami. Najwięcej znana jest pelargonia z kwieciem jasnoczerwonem albo też zupełnie białem. Obsadzanie ogrodów temi 2 odmianami podnosi piękne wrażenie, jakie pelargonia wywiera. Pelargonia najlepiej rośnie i kwitnie w ziemi, która składa się w dwóch częściach z dobrej czarnej ziemi kompostowej, przerzedzonej w jednej części ziemią lżejszą, a nawet piaskiem. Znosi także ziemię torfiastą, jeżeli domiesza się trochę ziemi kompostowej i lżejszej, piaszczystej. Latem, a mianowicie przed kwitnieniem przyda jej się polanie mierzwą. Przed palącem słońcem lata, szczególnie w południe trzeba ją ochronić. Zazwyczaj obcina się pelargonie w czerwcu, a w sierpniu przesadza. Bardzo łatwo rozmnaża się pelargonia za pomocą odciętych odnóg w pełnym lecie (druga połowa lipca). Zimą wymaga ochrony przed mrozem przynajmniej około trzech stopni ciepła.

Co jako wyższy cierpisz, to schowaj dla siebie,
Z ludźmi o dziennej tylko obraduj potrzebie.
Spólnie w sukni powszedniej stawaj do roboty,
Samotnie w uroczystej do wyższej dąż cnoty.

Kazimierz Brodziński.

Ze św. Pawła.

Chociażbym wszelką znał mądrość na ziemi
i jak cheruby językí cudnemi
mówił i śpiewał jak w anielskim chórze,
a miłościbym nie miał — nic mi nie pomoże.
Choćbym i mienie dał między ubogie
i więzy poniósł i męczarnie srogie,
cudami słynął, przeniósł góry w morze,
a miłościbym nie miał — nic mi nie pomoże.
Wiara, nadzieja i miłość świat trzyma,
ale nad miłość nic wyższego niema.
Wiara, nadzieja, proroctwo ustanie,
ale twoje, miłości, wieczne panowanie.

Rozmaitości.

Znak czasu. W Leoben, Górnej Austryi, kilku uczni zmówiło się i uciekło ze szkoły i od rodziców; zaczęli kraść gdzie i co mogli i straszyć okolicę napadami. Ale policya oczywiście dała sobie radę. Matki! czuwajcie, patrzcie z kim wasi chłopcy poza szkołą przestają.

W Styryi niewiasty zwołały wiec wielki przeciw śmieciom księgarskim i gorszącym gazetom, obrazkom, pocztówkom i przedstawieniom, co się jednym wyrazem nazywa pornografią od łacińskiego wyrazu, który „wieprza“ oznacza. Po polsku nazywa się to po prostu „św . . . . . em“. — Wszystko to zwłaszcza poniża kobietę i jej znaczenie, godnćść i powagę niewiasty, więc katoliczki-styryjki słusznie swego pilnują. U nas to samo niebezpieczeństwo. — My jeszcze baczyć winnyśmy na t. zw. kinematografy t. j. ruchliwe obrazy, które dzieciom niepotrzebnie nerwy wstrząsają, a są tylko rozrywką nie nauką; oprócz tego, dzieciom oczy nadwyrężają i często wzrok psują. Lepiej wziąć z biblioteki książkę z rycinami i patrzeć na obrazy świetlane, które jeszcze nikomu wzroku nie zniszczyły. Wprawdzie okuliści i optyści też chcą zarobić, ale lepiej bezmyślnie nie tracić tego, czem nas Bóg obdarzył.

W Hiszpanii chciał rząd także zaprowadzić ustawę o zniesieniu zakonów, ale do tego nie przyszło, republikanie nie zwyciężyli. — Włosi nie bardzo zadowoleni z tego, że na jubileusz masonów nie zjechał sam cesarz Wilhelm, tylko kazał się królewiczowi zastąpić.

W Londynie osiedliła się dentystka Japonka i dobrze zarabia.

W Sztutgardzie umarła Matylda Schiller, baronowa, wdowa po jego bratanku, gdyż Szyler poeta nie był żonaty. Ostatnia to z tego rodu poety.

Roztargnieni uczeni. Wiarogodne przytoczenie członka akademii francuskiej Fryderyka Mosson. Wielki matematyk francuski Reincare chłopcem będąc, zawsze gubił pieniądze; więc matka do sakiewki przyszyła mu kilka dzwoneczków, aby chłopiec usłyszał, jak mu woreczek z kieczeni na bruk wypadnie. Potem gdy podróżował, zamiast koszuli nocnej wpakował sobie do kuferka hotelowe prześcieradło. Przedewszystkiem matematycy grzeszyli roztargnieniem. Kiedy Newton o przyszłą swoją żonę miał się oświadczyć, bawił się fajeczką czemś zapchaną, tak że dym nią nie przechodził. W toku rozmowy schwycił za rękę panienki i czule do swego serca przycisnął. Panna pozwala na tę czułość, czeka na słowa, ale Newton nie przestaje trzymać ręki panny a sam w roztargnieniu okadza się obłokami kopna. Wreszcie dziewczę wystraszone ucieka — gdyż uczony schwycił jeden z jej palcy i nim fajkę sobie nałożył, tytuń dobrze przycisnął. — Słynnem też było roztargnienie Ampera: Na plecach powożącego go woźnicy pisał sobie najzawilsze obliczenia; na wykładzie tablicę otarł jedwabnym halsztukiem a brudną ścierkę włożył do kieszeni, przedtem jeszcze sobie nos nią otarłszy. Uczony Laborde wychodząc z kościoła po ślubie, którego był świadkiem, na głos pyta się znajomego: „Czy pójdziesz z nami aż na cmentarz?“ — Pisarz Weiss, minister sztuk pięknych za drugiego cesarstwa do cesarza Napoleona III poszedł w nowym mundurze, ale znalazłszy się w pałacu Tuileryjskim ukłonił się w lustrze samemu sobie, gdyż się w nowym mundurze nie zaraz rozpoznał. Gdy mu pewna dama dworska żałośliwie opowiadała o śmierci swego męża, Weiss jej odpowiedział: „To bardzo smutne — pewnie pani miała jednego męża?“ — Inny senator, słuchając skarg pewnej damy na to, że jej Pan Bóg dzieci nie daje, tak się zapytał: „A czy pani matka miała dzieci?“

Na katolicką wiarę przeszła w Dreźnie baronowa ô Byrn, żona majora, który wojskowości uczy królewiczów saskich. Jak wiadomo, rodzina panująca Wettinów jest katolicka; przeszła na nasze wyznanie, gdy August Mocny elektor chciał zostać naszym królem, który monarchę wyznania luterskiego na tron by nie powołał.

Lourdes. Roku ubiegłego 1910-go pielgrzymowało tu dotąd: 2 kardynałów, 13 arcybiskupów, 71 biskupów, 3 opatów, a 174,621 pątników. W biurze lekarskiem okazało się osób 477, z tych 125 cudzoziemców. Dr. Jeliffe (czytaj Dżelif) z N. Yorku, protestant, oświadczył był: Cieszę się, iż zaświadczyć mogę, że tutaj wszystko odbywa się zupełnie prawo i wszelkie oszustwo wyklucza!“

Równouprawnienia kobiet politycznego prawogłosowania w stanie amerykańskim Minnesota (co nie znaczy mina złota) kobiety nie otrzymały z następującego powodu: Podczas rozpraw rządowych sufrażystki miały większość, więc pewne zwycięstwa przysłuchują się obradom. Senator Duer przemawia przeciwko przyjęciu ustawy, wtem pewna dama z galeryi wykrzykuje: „Gdybym ja tam na dole wśród was była, tobym Pana za nos wzięła!“ Na to Duer: „Czy my takiej osobie prawa polityczne nadać możemy?“ — Argument poskutkował, większość ustawę odrzuciła, nos p. Duera został w porządku, tylko damy owej i innych przedłużył się nieco.

Głowy kobiety daleko łatwiej uporządkować na zewnątrz, niż na wewnątrz — ale temu dawnemu przysłowiu my teraz kłam zadawać powinnyśmy.

Przysłowie japońskie.

Prawda jest matką, samą tylko nienawiść rodzącą; — kamieniem, z którego prześladowanie tylko wyrasta; kokoszycą, wylęgającą nieprzyjaźń, która swych wybranych nie opuszcza bez szkody.

ŻARTY.

Podsłuchane.

— Co słychać o zdrowiu pana dyrektora Chciwskiego?

— Nie wiem; czy niebezpiecznie chory?

— Mówią, że na kamień.

— To mu pewnie serce opadło!

Kupiec, robiący testament, do notaryusza:

— A więc, proszę zapisać, że przeznaczam dla każdego pomocnika, który był u mnie więcej niż 10 lat zatrudniony, 10 000 mk.

Notaryusz: Ale czy nie skrzywdzisz pan przez to swoich dzieci?

Kupiec: Nie bój się pan, żaden nie wytrwał u mnie dłużej niż 10 miesięcy.

Z domu.

Ojciec do dzieci: Wasza matka jest łagodną, cichą kobietą.....

Matka: Chciałeś przecież opowiedzieć dzieciom jakąś bajkę!

Ojciec: Właśnie; toć to też jest bajka!

Amalia pęknie.

Kucharka: Niech wielmożna pani nie stawia garnka bez wody na ogień, bo amalia w garnku pęknie (pewnie miało być: emalia).

OD REDAKCYI.

L. Rz. w In. Wierszyka umieścić nie możemy mimo uznania dla dobrych chęci i gorącego uczucia. W wierszyku znajduje się mnóstwo błędów ortograficznych, gramatycznych, językowych, tak że nawet poprawić się nie da. Radzimy szczerze uczyć się pilnie przy każdej sposobności gramatyki polskiej i języka polskiego, a może kiedyś wierszyk lepiej się będzie przedstawiał.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go maja do 31-go maja 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Łagodzińska Jadwiga	3	—	
	Sobkowiak Józefa	2	—	5,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Bryks Marya	2	—	
	Goślińska Katarzyna	7	—	
	Hęcik Maryanna	7	—	
	Mikołajczak Stanisława	5	—	
	Świętek Maryanna	7	—	28,—
Stow. pracownic katol. parafii św. Jana	Szambelan Marya	7	—	7,—
Stowarzysz. »Spójnia« w Gnieźnie.	Barułka Wiktorya	7	—	
	Bubacz Katarzyna	7	—	
	Bończak Józefa	7	—	
	Gajewska Antonina	4	—	
	Hartwig Maryanna	7	—	
	Krajewska Rozalia	7	—	
	Kaniewska Maryanna	7	—	
	Nadolna Stanisława	7	—	
	Rajek Franciszka	7	—	
	Szymankiewicz Rozalia	7	—	
	Szulc Wiktorya	7	—	
	Wulff Maryanna	7	—	81,—
		121	—	121,—

Wypłata kasy posagowej

Stow. prac. parafii Jeżyckiej.	Tomelka Katarzyna	60	—	60,—
Stow. pracownic konf. w Poznaniu.	Florczak Julianna	60	—	60,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu	Zagórska Józefa	40	—	40,—
Stow. prac. kat. parafii św. Jana.	Mensfeld Władysława	60	—	60,—
		220	—	220,—

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 21 maja r. b. odbyłyśmy wycieczkę do Kórnika. Z Poznania wyjechałyśmy pociągiem Ostrowskim o godzinie 3-ciej do Gądek, gdzie oczekiwały już na nas umajone żniwne wozy, którymi przy wspólnym śpiewie zajechałyśmy do Kórnika.

Na wstępie zwiedziłyśmy zamek. Oprowadzając nas objaśniała nam łaskawie wszystko p. Helena Rzepecka z Poznania. Zamek początkowo był własnością możnej rodziny Górków, która posiadała także zamek wspaniały przy ulicy Wodnej i Klasztornej. Zamek Kórnicki różne przechodził koleje, w ostatnich czasach był w posiadaniu Działyńskich, a obecnie Zamoyskich. Piękne znajdują się tam sale ze starymi obrazami i bogata zbrojownia.

Następnie poszłyśmy do parku, gdzie zabawiłyśmy się wspólnie w gry towarzyskie. Ztamtąd udałyśmy się do p. Kochowicz w Kórniku, aby się tam posilić. Wieczór zapełniły znowu gry towarzyskie. Poczem zwiedziłyśmy kościół, który na nasze przybycie oświetlono. Podpadł nam szczególnie obrazek umieszczony w bocznym ołtarzu P. Jezusa na krzyżu wykonany artystycznie z alabastru, oraz piękny obraz Matki Boskiej. Z kościoła udałyśmy się drabiastymi wozami na dworzec. Wśród ogólnej wesołości i śpiewu opuszczałyśmy Kórnik, gdzie znowu wspólnie czas tak miło spędziłyśmy.

Stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 14 maja odbyło się zebranie tow. W zastępstwie ks. patrona Malińskiego zagaił zebranie ks. wicepatron Adamski, zarazem witał wszystkich gości, między innymi ks. Janowskiego, który zaszczycił nas swą obecnością. Po wspólnie odśpiewanej pieśni „My chcemy Boga“, przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przedstawieniu kandydatek nastąpiły komunikaty zarządu, w których przewodnicząca oznajmia, ażeby sto-

warzyszone przy wypożyczaniu książek z biblioteki podawały dokładne adresy swoje bibliotekarce. Dalej przypomina stowarzyszonym, że nastąpiła 36 serya kasy posagowej. Nastąpił wykład ks. wicepatrona Adamskiego na temat „O powstaniu państwa kościelnego“. Potem nastąpił śpiew chórowy. Deklamacye wygłosiły p. Kliszkowiak, Pawlak i Jankowiak. W ciągu dalszym przystąpiono do omówienia wycieczki. Zebranie zgodziło się jednozgodnie zwiedzić pałac hr. Zamojskich w Kórniku i to w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Panna Teszner zabrała głos, wyrażając życzenie, aby zebrania odbywały się o godz. 2-giej. Z powodu nieobecności ks. patrona Malińskiego nie przystąpiono do żadnej zmiany w tej sprawie. Panna Majewska zabrała głos, aby towarzystwo urządziła zabawę. W odpowiedzi na to oznajmia przewodnicząca, iż zarząd obmyśla plan zabawy. W końcu jeszcze zachęca ks. wicepatron stowarzyszone do silnej agitacyi, przytacza tu rozmaite towarzystwa jak na przykład „Wyzwolenie“, towarzystwo „Opieki nad dziećmi katolickiemi“, które teraz w tym czasie dużo członków zdobyły. Ponieważ do głosu się nikt nie zgłosił, zaśpiewano wspólnie pieśń „Hej siostry pracownice“, po której zamknięto zebranie.

Stowarzyszenie kobiet pracuj. „Oświata i Praca“ parafii św. Łazarza

odbyło dnia 25-go maja wycieczkę do Kórnika, w której 73 stowarzyszone wzięły udział.

Stowarzyszenie pracownic przemysłowych parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 21 maja odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Jako gości powitano p. radną Dolatkowską oraz kilka innych pań. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany został przyjęty, zabiera ks. patron głos, wyszczególniając pracę pojedyńczych członków zarządu i zachęca zarząd do gorliwej i wytrwałej pracy. Nastąpiło przeczytanie kandydatek i przyjęcie nowych członków. Następnie odczytała p. H. Sieradzka wykład o Królowej Jadwidze, który ks. patron uzupełnił. Za wykład ten stowarzyszone podziękowały. Deklamacye wygłosiły p. Ratajczak, Prusinowska i Ciesielska. Ks. patron zabiera głos, stawiając wniosek, ażeby towarzystwo zaabonowało pismo oświatowe pod tytułem: „Filareta“; wniosek ten został przyjęty. W komunikatach zarządu zaznacza p. przewodnicząca, ażeby wszystkie starsze pozbierały od swych członkiń książeczki znaczkowe i oddały je zarządowi celem rewizyi i podały dokładne adresy, dzień urodzenia i wstąpienia do towarzystwa swych członkiń. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się jako gość p. Cieszyńska, do deklamacyi p. Świgoń i Ciesielska. O godz. 6½ solwował ks. wicepatron zebranie.

Stow. kat. służby żeńs. pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 28 maja odbyło się na sali dominikańskiej plenarne zebranie Stow. służby żeńskiej. Zebranie zagaił patron ks. prałat Kłos. Po ogłoszeniu porządku obrad, powitaniu gości, wymienieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków, odczytano protokół, który przyjęto bez zmiany. Nastąpił wykład p. prof. Karwowskiego na temat historyczny. Deklamowały pp. Dembińska, Stęsik, Szczygała, Waliszewska, Kierulczak. Przy komunikatach zarządu mówił ks. patron o schronisku i nowem mieszkaniu — także o biurze stręczeń. W pierwsze święto Zielonych Świątek postanowiono przystąpić wspólnie do Komunii św. na intencyę Ojca św. w myśl odezwy Zarządu Kat. Stowarzyszeń Kobiecych w Fryburgu. Po wspólnym śpiewie i odpowiedziach na zapytania ze skrzynki zapytań zakończył ks. prałat zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 24 maja odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron. Po przeczytaniu protokułu nastąpił wykład radnej p. Starkowej „Radość w życiu“. Szanowna prelegentka przedstawiła objawy radości w życiu, oraz sposób niesienia radości innym. Jednocześnie podała stosunek dusz szlachetnych do bliźnich, które to umieją opanować odczuty smutek, aby nie udzielać go innym. Ks. wicepatron podziękował szanownej prelegentce, a mianowicie podniósł, że jako kobieta tak trafiła do przekonania słuchaczek.

Ks. Patron przemówił jeszcze podając dwa krótkie a trafne porównania uwydatniające prawdziwą radość, wypływającą z wewnętrznego spokoju duszy. Nastąpiły komunikaty zarządu. Karty na „Gazetę dla Kobiet“ odbierać będą stowarzyszone przy płaceniu składek miesięcznych. Zebrania przez czerpiec, lipiec i sierpień odbywać się będą jeden raz w miesiącu t. j. w 2-gą środę miesiąca. Zebranie starszych wyznaczono na 7-go czerwca w sekretaryacie jeneralnym o godz. 8½ wieczorem. Po wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie.

Starajcie się o nowych członków dla Stowarzyszenia!

OGŁOSZENIA.

Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 25 czerwca **wycieczkę do Bolechowa.** Wyjazd z Tamy garbarskiej o godz. 2 min. 24 po południu; powrót o 9-tej minut 5 wiecz. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

W niedzielę dnia 25 czerwca o godz. 8 odbędzie się **wspólna Komunia św.** w kościółku Pana Jezusa Stow. pracownic fabr. pod wezw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Poznaniu. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

20-go o godz. 8½ stow. prac. przemysł. paraf. katedr. w Poznaniu.

22-go o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

25-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 5) stow. kobiet pracujących w Ostrowie; 6) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

(Lipiec.)

2-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. par. katedr.; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Nie opuszczaj żadnego zebrania!

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II p.

Wróciłem
i przyjmuję w chorobach kobiecych i w położnictwie
Dr. Falgowski
były I. asystent stacyi chorób kobiecych i położnictwa kliniki Wszystkich Świętych w Wrocławiu.
Poznań, plac Wilhelmowski 17
Telefon 2075.
Klinika dla kobiet

Dr. med. Janina Żniniewicz
lekarka
przyjmuje od godz. 10—12 i od godz. 3—5, w niedziele i święta od godz. 10—12.
Poznań, ulica Strzelecka nr. 25.

Odznaki dla Towarzystw.



Odznaki dla Towarzystw.

wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze
Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.
Wrocławska ul. 38. **Poznań.** Wrocławska ul. 38.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Kasa Związku Ziemian
w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17 I. p.
przyjmuje depozyty i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci obecnie od pieniędzy złożonych (1153)
za wypowiedzeniem rocznem 5%
„ „ półrocznem 4½%
„ „ kwartalnem 4%
na każdorazowe żądanie 3½%
Związek Ziemian
pośredniczy w **lokacyi kapitałów**, przeprowadza **konwersje**, taksy oraz **pożyczki landszaftowe**, podejmuje się **regulacyi hipotek**, udziela **pożyczek lombardowych** w dogodn. warunkach.



Kto chce się żenić?
Kto chce wiele pieniędzy oszczędzić, niech zamówi katalog Strzeleckiego. W żadnej fabryce nie kupi Pan tak tanio **obrączek ślubnych, zegarków, harmonik** jak u Strzeleckiego. — Zegarek dostanie Pan ze swoją fotografią. Katalog darmo.
Adr.: Strzelecki, Mogilno i. P.

Znajdą umieszczenie
Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje
Biuro stręczeń
Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej
w Poznaniu, St. Rynek 58 II.

Szan. Publiczności **Wolsztyna i okolicy** donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym objąłem drogeryę p. **J. Kowalskiego** i będę prowadzić takową pod firmą
Drogerya pod Aniołem.
Polecając artykuły w zakres drogeryi i gospodarstwa wchodzące starać się będę jako fachowiec wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności zadość uczynić, przyobiecując skorą i rzetelną usługę. Z poważaniem
Wolsztyn. **Edmund Moczyński.**

Potrzebne
PANIENKI
do białego szycia
na lepszą robotę
Waczyńska, Poznań
Tylne Chwaliszewo nr. 22, w podw. II wchód I p.

Potrzebna od 1. lipca b. r.
dobra kucharka
z prasowaniem. (1775)
Dr. Klinkowska, Jarocin.

Czy Ty także pierzesz mydłem Zwierzyńskiego?
Nie tylko że nim piorę ale nawet się nim myję i przekonałam się także, że ono coraz to lepsze i dziwię się tym którzy jeszcze inne mydła kupują.
Mydło Zwierzyńskiego jest wszędzie do nabycia.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.